

Ks. Tomasz NAWRACAŁA

## „BOJAŻŃ PAŃSKA JEST ŹRÓDŁEM ŻYCIA” (Prz 14,27a) Rozwój pojęcia bojaźni Bożej w historii Kościoła

*Bojaźń czysta jest skutkiem miłości. Występuje między nimi relacja dwustronna: Tam, gdzie pojawia się miłość, odślania się także prawdziwa bojaźń. Tam zaś, gdzie pojawia się prawdziwa bojaźń, ukazuje się i rozpala czysta miłość – aż do zespolenia ich w jedno. Znakiem bojaźni czystej jest sprawiedliwość – człowiek postępuje sprawiedliwie, ponieważ obawia się, że może nie spodobać się Bogu, a pragnie Jego obecności, pragnie ujrzeć Go twarzą w twarz.*

Pojęcie bojaźni Bożej (łac. timor Dei) nieustannie powraca w dziejach Kościoła. W ciągu wieków wyrażane było w rozmaity sposób, chociaż nigdy nie stało się wiodącym tematem w nauczaniu Kościoła. Idea bojaźni Bożej wpisuje się w tło życia chrześcijańskiego i jeśli pojawia się w dziełach pisarzy i teologów, w wypowiedziach świętych i Magisterium Kościoła, to raczej niejako przy okazji, jako czynnik sprzyjający dojrzałości w osobistym przeżywaniu relacji z Bogiem. Chrześcijaństwo od początku systematycznie wyklucza taki lęk przed Bogiem, którego źródłem byłaby tylko Jego sprawiedliwość. Może on istnieć jedynie jako obawa o utratę dobra najwyższego, a więc samego Boga. Tak rozumiany lęk wywiera pozytywny wpływ na człowieka, ukazuje bowiem głębię właściwego odniesienia do Boga. Człowiek w swojej relacji z Bogiem nie postrzega Go jedynie jako istoty transcendentnej i nieosiągalnej, przekraczającej granice całego stworzenia, lecz jest z Nim związany – z Bogiem, który wkracza w dzieje świata, ponieważ kocha to, co stworzył, i chce swoje stworzenie doprowadzić do szczęścia w wieczności. Dzieje świata są miejscem i czasem objawiania się Boga poszukującego człowieka i pobudzającego go do osobistego wysiłku na rzecz osiągnięcia zbawienia. Bojaźń Boża pozwala unikać zła i czynić dobro.

Refleksja podjęta w niniejszym opracowaniu ma na celu ukazanie właśnie takiego oddziaływania timor Dei na człowieka, do którego przychodzi Bóg. Owo „przychodzenie Boga” rozpoczyna się od pierwszego wybrania Abrahama, osiąga swój szczyt się w Chrystusie i kontynuowane jest w dziejach Kościoła. Dlatego najpierw przedstawione zostanie biblijne znaczenie bojaźni Bożej, następnie jej ujęcie w tradycji Kościoła, a na końcu sposób jej przekładania się na życie chrześcijanina – ucznia Chrystusa i członka Jego Mistycznego Ciała, czyli Kościoła.

## BOJAŹŃ BOŻA W ŻYCIU IZRAELITY

Postawa Izraela wobec Boga – a jeszcze bardziej postawa Boga wobec Izraela – kształtują tradycję religijną i sposób myślenia o Tym, Który Jest (por. Wj 3,14). Historia wielkich patriarchów i królów, przypominana w nabożeństwach synagogałnych lub w obrzędach świątynnych, obfituje w wydarzenia, w których służba Jahwe i bojaźń przed Jahwe odgrywają znamienne rolę. Autor księgi Powtórzonego Prawa przekazuje polecenia określające szczególną postawę Izraelity: „Będziesz się bał Pana, Boga swego, będziesz Mu służył i na Jego imię będziesz przysięgał” (Pwt 6,13). Bojaźń (hbr. *yare'*), służba i cześć są istotnymi elementami życia człowieka, który z pobożnością zwraca się do Boga. Stary Testament zawiera wiele formuł dotyczących bojaźni przed Bogiem<sup>1</sup>, a sama ich liczba przywodzi na myśl pytanie o wartość miłości wobec Jahwe. Czy pobożny Żyd bardziej bał się Boga, niż Go kochał? Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa. Postawa pobożnego Izraelity sytuuje się między miłością a bojaźnią, przy czym są to rzeczywistości się uzupełniające. Bojaźń Boża nie jest jedynie obawą przed zasłużoną karą, ale także wyrazem rozpoznania przez człowieka jego małości, grzeszności i znikomości. Ludzkie postępowanie nie zawsze bywa zgodne z nakazami Boga, a służenie Bogu jest czymś więcej niż tylko unikaniem zła i zachowywaniem określonych przepisów. Izraelita ma swoim życiem i całym swoim jestestwem wyrażać wiarę i służyć Bogu, który jest ponad wszystkimi innymi bóstwami i cały jest dobrem, świętością, miłością, potęgą oraz wszechmocą. Ten wielki i potężny Bóg, tak fascynujący i tak przerażający, przychodzi do Abrahama, rozmawia z Mojżeszem, zawiera przymierze z wybranym narodem. Czyni to wszystko, ponieważ kocha człowieka i chce go obdarować swoimi łaskami. Kontakt z Bogiem przeraża, wzbudza obawę i lęk, a jednocześnie zapewnia Jego wsparcie, staje się źródłem poczucia bezpieczeństwa. Boga można i należy kochać, ale trzeba także żywić bojaźń przed Nim.

<sup>1</sup> Tekst hebrajski Starego Testamentu posługuje się wyrażeniami: „*yre' at Yahweh*” oraz „*yre' at Elohim*”, a Septuaginta wyrażeniem „*fobos Kyriou*” oraz „*fobos tou Theou*”. Słowo „*fobos*” oznacza paniczną ucieczkę, strach, trwogę, lęk, bojaźń. Por. *Słownik grecko-polski*, t. 4, red. Z Abramowiczówna, PWN, Warszawa 1965, s. 543. Na temat znaczenia tego wyrażenia w Starym Testamencie zob. H. B a l z, G. W a n k e, hasło „*Phobeo*”, w: *Theologisches Wörterbuch zum Neuen Testament*, t. 9, red. G. Kittel, Kohlhammer, Stuttgart–Berlin–Koln–Mainz 1973, s. 186-216 (por. zwłaszcza: s. 194-204); L. N i e d e r, hasło „*Gottesfurcht*”, w: *Lexikon für Theologie und Kirche*, t. 4, red. J. Höfer, K. Rahner, Herder, Freiburg im Breisgau 1969, kol. 1107-1108; J. B e c k e r, hasło „*Gottesfurcht*”, w: *Lexikon für Theologie und Kirche*, t. 4, red. W. Kasper, Herder, Freiburg–Basel–Rom–Wien 1995, kol. 912-913. Szczegółowe opracowania zagadnienia bojaźni Bożej w Starym Testamencie zob. L. D e r o u s s e a u x, *La crainte de Dieu dans l'Ancien Testament*, Cerf, Paris 1970; B. O l i v i e r, *La crainte de Dieu comme valeur religieuse dans l'Ancien Testament*, La Pensée Catholique–Office Général du Livre, Bruxelles–Paris 1960.

Wiara Izraelity wyraża się w konkretnej postawie życiowej. Wierzyć w Boga to nie tylko poznać Go, ale także podporządkować Mu wszystkie sprawy, które składają się na egzystencję człowieka. Każde wydarzenie, dobre lub złe, wskazuje na relację człowieka do Boga, a jednocześnie każda trudność lub zło staje się okazją do rozpoznania mocy działającego Boga. Izraelita wierzy w moc Boga jako Stwórcy i Pana wszechrzeczy, ale wierzy z poczuciem bojaźni (hbr. *yre' at Yahweh*). Wiara wyraża się w uwielbieniu, adoracji oraz prostracji, o czym świadczą słowa wypowiedziane przez Hioba: „Wiem, że Ty wszystko możesz, co zamyślasz, potrafisz uczynić. Kto przysłoni plan nierozumnie? O rzeczach wzniosłych mówiłem. To zbyt cudowne. Ja nie rozumiem. Posłuchaj, proszę. Pozwól mi mówić! Chcę spytać. Racz odpowiedzieć! Dotąd Cię znałem ze słyszenia, teraz ujrzało Cię moje oko, dlatego odwołuję, co powiedziałem, kajam się w prochu i w popiele” (Hi 42,1-6).

Wszechpotężny i wszechwiedzący Bóg przychodzi do człowieka jako święty. Ten przymiot Jahwe najbardziej podkreśla Jego niedostępność i oddalenie od stworzenia. Bóg jest święty, a Jego świętość ujawnia się w rzeczach, które do Niego należą, szczególnie zaś w przybytku. Spotkanie z takim Bogiem rodzi w człowieku poczucie własnej niegodności, odsłania tajemnicę ludzkiej słabości i grzechu. Jeśli Bóg jest święty, po trzykroć święty (por. Iz 6,3), to człowiek w niczym Go nie przypomina. Czuje się grzesznikiem, a zarazem nosi w sobie tęsknotę za prawdziwą czystością. W tym wewnętrznym rozdarciu odsłania się autentyczna bojaźń Boża, która stymuluje człowieka do rozpoznawania, kim jest on sam i kim jest Ten, przed którym staje. Jednocześnie nieustannie ukazuje ona siłę Boga jako Tego, który wychodzi do człowieka z zaproszeniem, pociąga go ku sobie, oczyszcza i uświęca. Święty Bóg uświęca człowieka i środowisko, w którym on żyje, poprzez dar prawa i zawarcie przymierza<sup>2</sup>.

Mozolne wzrastanie w świętości, wynikające z szacunku i czci wobec Boga, niesie w sobie jeszcze jedno ukryte przesłanie: Święty Izraela (por. Iz 5,24) jest również sędzią wszystkich ludzi, który sądzi nie tylko to, co widzialne, lecz również najgłębsze pragnienia ludzkiego serca. Jahwe bada serce człowieka i wie, co się w nim kryje – dlatego wiedza Boga budzi lęk i potęguje obawę przed Jego sądem. Tylko ten, kto pozostaje wierny, może przetrwać sąd i otrzymać nagrodę od Pana, którego słowo trwa „niezmienne jak niebios” (Ps 119,89) i oświeca kroki człowieka (por. Ps 119,105). Jahwe jest Bogiem zazdrosnym i karze za występki tych, którzy oddalili się od Niego, porzucając Jego nakazy. Kara spada na człowieka i na jego potomstwo aż do czwartego

<sup>2</sup> Związek między bojaźnią, prawem i obowiązkiem świętości streszcza się w ideach „pietas” i „religio”, a przykładem powiązania wszystkich tych elementów są postaci Hioba i Tobiasza. Zob. K. Romanik, „Bogobojni” (*fobonmenoi ton Theon*) w Nowym Testamencie. Przyczynek do nowotestamentalnej teologii bojaźni Boga, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 11(1964) nr 1, s. 71-91.

pokolenia (por. Wj 32,10; Pwt 20,3), na wszystkie ludy i narody. Sąd Pana jest powszechny, a obawa i lęk przed dniem sądu zmuszają do praktykowania religii. Bojaźń Boża prowadzi wprost do posłuszeństwa, do odkrywania i wypełniania woli Jahwe każdego dnia. Bać się Jahwe, to znaczy wypełniać Jego przykazania – lecz nie tak, jako czyni to niewolnik. Chociaż Stary Testament mówi o gniewie Boga w godzinie sądu, to jednak wskazuje także na źródło tego gniewu – jest nim miłość<sup>3</sup>. Bóg nie oczekuje od człowieka, że będzie on wypełniał przepisy w imię samego posłuszeństwa prawu. Przepisy mają go skłonić do większej miłości i do takiego postępowania, aby wszystko, co robi, z niej wynikało. Bóg bowiem kocha człowieka i pragnie, by odpowiedział on taką samą miłością. Eschatologiczny Sędzia jest tym samym Bogiem, który w historii objawia się jako „miłosierny i łagodny, nieskory do gniewu, bogaty w łaskę i wierność, zachowujący swą łaskę w tysiączne pokolenia, przebaczący niegodziwość, niewierność, grzech” (Wj 34,6-7). I nawet jeśli Jego wejściu w historię narodu wybranego towarzyszyły budzące grozę grzmoty i błyskawice, to ostatecznie lęk przed Bogiem (gr. *fobos tou Theou*) miał utrwalić pamięć ludu o Jego bliskości i prowadzić do wystrzegania się grzechu. W Starym Testamencie gniew Boga wielokrotnie zastąpiony zostaje przez Jego życzliwość, a tam, gdzie pojawia się zapowiedź kary, ujawnia się także błogosławieństwo. Decydujące znaczenie ma tu postawa człowieka i jego pragnienie trwania przy Bogu: tym, którzy odchodzą od Niego, Bóg ukazuje się jako okrutny Sędzia, a tym, którzy się nawracają – jako miłosierny ojciec. Bojaźń przed Bogiem nie jest tylko lękiem wynikającym z własnych ograniczeń człowieka, ale także wyrazem przywiązania, wdzięcznością i ufnością. Bóg cały jest dla człowieka i cały człowiek powinien być dla Boga. Posłuszeństwo wobec Niego nie polega na ślepym spełnianiu Jego woli, ale na czynieniu tego, co się Bogu podoba. Właściwa postawa przynosi owoce: „Miłość i wierność gładzą grzechy, a bojaźń Pańska od zła odwraca” (Prz 16,6).

### BOJAŻŃ BOŻA W NAUCZANIU JEZUSA

Rodząc się w Nazarecie, Syn Boży wchodzi w dzieje ludzkości z tym wszystkim, co dzieje te determinuje. Czas, miejsce, język, kultura, tradycja i religia stają się czynnikami decydującymi o objawieniu się Boga i przekazywaniu Ewangelii. Jezus przychodzi na świat w ludzkiej rodzinie, która wpisana jest w długie dzieje narodu wybranego. Bogate dziedzictwo Izraela odnajduje

<sup>3</sup> W Izraelu bojaźń miała zazwyczaj charakter zbawczy. Por. L. S t a c h o w i a k, hasło „Bojaźń Boża. W Starym Testamencie”, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 2, red. F. Gryglewicz i in., Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1976, kol. 740.

On w swoim życiu. Z jednej strony zachowuje to, co stanowi tradycję narodu wybranego, a z drugiej – przekracza ją i odsłania jej nowe aspekty<sup>4</sup>. Jako Żyd wychowany w tradycji przodków i praktykujący ich religię, przyjmuje pojęcie bojaźni Bożej z pism Starego Testamentu<sup>5</sup>.

W życiu Jezusa występują zdarzenia, które w ich uczestnikach wywołują w strach i obawy, zdziwienie i zaskoczenie. Przerażeni są pasterze w Betlejem, gdy aniołowie zwiastują im dobrą nowinę (por. Łk 2,9), lęk ogarnia apostołów, gdy po rozmnożeniu chleba widzą Jezusa kroczącego po Jeziorze Galilejskim (por. J 6,19), strach odczuwają świadkowie Przemienienia na górze Tabor (por. Mt 17,6), a także ci, którzy patrzą na dzieła dokonane przez Jezusa (por. Mk 5,15; Łk 7,16)<sup>6</sup>. Bojaźń wywołuje Jego Osoba i wszystko, co On czyni. Tłum słucha Jego słów, patrzy na Jego dzieła i pełen jest podziwu, ale także lęku. Jezus mówi bowiem i czyni wszystko tak, jakby był nie tylko człowiekiem poddanym siłom natury, ale ich panem. Już same te znaki zdają się dowodzić, kim On jest: podobny do proroków, a jednak inny (por. Mt 21,46)<sup>7</sup>.

<sup>4</sup> W przeszłości próbowano rozdzielać tradycje obu Testamentów i przeciwstawiać je sobie, wskazywano na istotną różnicę w ich przekazie. Stary Testament miał się odwoływać wyłącznie do lęku, Nowy Testament zaś – do miłości. Taki podział miał swoje źródło w myśli św. Augustyna, który w dziele *Przeciw Adimantowi, uczniowi Maniego* napisał: „Nam haec est brevissima et apertissima differentia duorum Testamentorum, timor et amor” [„Najkrótszą i najbardziej widoczną różnicą między obu Testamentami jest: lęk i miłość”] (A u g u s t i n u s, *Contra Adimantum Manichaei discipulum liber unus*, rozdz. 17,2, *Patrologia latina*, t. 42, kol. 159. Jeśli nie podano inaczej, tłumaczenie fragmentów dzieł obcojęzycznych – T.N.). Formuła ta stała się klasyczna w teologii średniowiecza i utrwalona została dzięki wpływom wielkich teologów tego okresu: św. Tomasza z Akwinu i św. Bonawentury. Ten pierwszy mówił na przykład o przepisach prawa jako o „lex timoris”. Przepisy Starego Prawa miały przede wszystkim pomóc zachować otrzymane nakazy i uniknąć kary. Obiecowały tylko to, co odnosiło się do rzeczywistości doczesnych. Por. św. T o m a s z z A k w i n u, *Summa theologiae* I-II, q. 107 art. 1, ad 2; t e n ż e, *Suma teologiczna*, t. 14, *Nowe prawo i łaska*, tłum. R. Kostecki OP, Veritas, Londyn 1978, s. 33-35; t e n ż e, *Summa theologiae* I-II, q. 91, art. 5; t e n ż e, *Suma teologiczna*, t. 13, *Prawo*, tłum. P. Belch OP, Veritas, Londyn 1986, s. 26-28. Warto jednak zauważyć, że przytoczone tu jednoznaczne sformułowanie biskupa Hippony ma istotne dopowiedzenie: „Illud ad veterem, hoc ad novum hominem pertinet; utrumque tamen unius Dei misericordissima dispensatione prolatum atque coniunctum” [„Tamto odnosi się do starego, to do nowego człowieka; jednakże każdy z jednego Boga najmiłsierniejszym rozporządzeniem wyprowadzony i połączony”] (A u g u s t i n u s, dz. cyt., rozdz. 17,2, *Patrologia latina*, t. 42, kol. 159). Zarówno bojaźń, jak i miłość są dziełem jednego miłosiernego Boga.

<sup>5</sup> Fulcran Vigouroux zauważa, że pojęcie bojaźni w Piśmie Świętym jest zazwyczaj synonimem religijności, pobożności i – ogólnie – relacji człowieka do Boga. Zob. F. V i g o u r o u x, hasło „Crainte de Dieu”, w: *Dictionnaire de la Bible*, t. 2, red. F. Vigouroux, Letouzey et Ané, Paris 1899, kol. 1099n.

<sup>6</sup> Czyny Jezusa wzbudzają podziw i lęk w tych, którzy je widzą, są też wezwaniem do wiary i wielbienia Boga. Stąd – jak zauważa ks. Kazimierz Romaniuk – „bojaźń [...] spełnia rolę elementu pośredniczącego w przypominaniu człowiekowi jego elementarnych obowiązków wobec Boga”. K. R o m a n i u k, *Niektóre skutki bojaźni Bożej według ewangelii synoptycznych*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 18(1971) z. 3, s. 75.

<sup>7</sup> Por. t e n ż e, hasło „Bojaźń Boża. W Nowym Testamencie”, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 2, kol. 741.

Ta inność, odsłaniana stopniowo w czasie Jego publicznej działalności, zyska nową jakość w chwilach męki i śmierci. Jezus umiera na krzyżu jak skazaniec, a jednak Jego śmierć jest inna niż zgon ukrzyżowanych wraz z nim łotrów. Tylko Jego śmierci towarzyszą trzęsienie ziemi i znaki wywołujące strach nawet u pogan (por. Mt 27,54). Wszystko to wskazuje, że Jezus jest Synem Bożym. Towarzyszą Mu te same znaki, w których objawiał się Jahwe – chociaż różnią się one stopniem intensywności i celem: mają doprowadzić do wiary w Jezusa jako prawdziwego i jedyne Syna Bożego. Dlatego jako pierwsze rozpoznają tę nową rzeczywistość złe duchy. To one wyraźnie, w sposób niepozostawiający żadnych wątpliwości, orzekają: Jezus z Nazaretu jest Świętym Boga i Synem Najwyższego (por. Mk 1,24; 5,7).

W swoim nauczaniu Jezus także odwołuje się do bojaźni Bożej, szczególnie w kontekście zapowiedzi eschatologicznych. Często mówi o czekającej ludzi odpłacie za ich słowa i czyny, o tym, że przyszły sąd dotyczył będzie każdego człowieka oraz tego, co on zrobił lub czego nie uczynił, a także intencji, które mu towarzyszyły. W sercu człowieka kryje się bowiem to, co jest dla niego najważniejsze i co kieruje całym jego życiem. We wnętrzu człowieka rozpoczyna się też jego prawdziwe przyłgnięcie do Ewangelii, które następnie ujawnia się w czynach. Sąd dokona się więc w oparciu o Dobrą Nowinę, której zwiastunem jest Syn Boży. Wiara w Niego i naśladowanie Go stanowią jedyną gwarancję otrzymania przyszłej nagrody i uniknięcia kary. W myśl nauczania Jezusa odpłata nie jest tylko możliwością, lecz rzeczą pewną: kara niesie z sobą cierpienie, a nagroda szczęście. Dlatego Jezus upomina i przestrzega człowieka (por. Łk 6,24-27; Mt 11,22; 23,33), aby dać mu szansę na dokonanie właściwego wyboru i zmianę postępowania (por. Mk 9,43; Mt 5,30; 10,28). Człowiek musi walczyć i czuwać, gdyż czas nadejścia dnia sądu jest nieznan. Dzień Pański przyjdzie nagle, jak złodziej, ale wstępem do niego są wybory dokonywane przez człowieka. Dzień gniewu jest już – in misterio – obecny w świecie, ze względu na Chrystusa, którego Osoba i dzieło wprowadzają podział wśród ludzi – na tych, którzy je przyjęli, i tych, którzy je odrzucili (por. Mt 12,30; Łk 12,51).

Bojaźń, na którą wskazuje Jezus w swoim nauczaniu, powinna prowadzić do autentycznego nawrócenia człowieka. Strach przed sądem i karą nie może jednak być jedynym motywem tej bojaźni. Jezus daje swoje życie jako okup za grzeszników (por. Mk 10,45) i przemienia człowieka z niewolnika grzechu w wolne dziecko Boże. Ten nowy człowiek żyje miłością, ufnością i nadzieją, nie zaś lękiem i niepewnością. Chociaż timor Domini może towarzyszyć dziecku Bożemu, to jednak zostaje przewyciężony przez zapewnienie: „Wielki prorok wśród nas, i Bóg nawiedził lud swój” (Łk 7,16).

W życiu Jezusa nie ma lęku, bo jako Bóg nie może On bać się Boga. Jeśli doświadczą strachu, to jest to wyłącznie element Jego ludzkiej natury. Scena

w Ogrójcu zawiera momenty ludzkiego przerażenia, ale ostatecznie ukazuje także siłę relacji Syna do Ojca: „Nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie” (Łk 22,42). To poddanie się Ojcu jest wyrazem miłości, jej szczytem, wydoskonaleniem. Syn wydany Ojcu nie czuje strachu, gdyż przewyciężył strach miłością<sup>8</sup>.

## BOJAŻŃ BOŻA W TRADYCJI KOŚCIOŁA

Żywa tradycja Kościoła nigdy nie lekceważyła bojaźni Bożej i nie zapomniała o niej. W ciągu wieków zarówno Magisterium, jak i teologowie nieustannie powracali do niej jako integralnego elementu antropologii chrześcijańskiej. Człowiek, który zdąża do Boga, powinien kierować się bojażnią zarówno ze względu na przyszłą odpłatę, jak i na miłość oraz dobro, które płyną do Niego. „Przede wszystkim wierz, że jest jeden Bóg. [...] Jemu wierz i Jego się bój, a bojąc się, bądź powściągliwy. [...] A zatem dwa są rodzaje bojaźni: Otóż jeśli cię bierze chęć do złego, bój się Pana, a niczego się nie dopuścisz; jeśli cię zaś bierze chęć do dobrego, bój się Pana, a spełniesz czyn dobry. Tak tedy bojaźń Pańska jest mocna, i wielka, i wspaniała. A więc bój się Pana, a będziesz żył dla Niego; i wszyscy, którzy się Go boją, z pośród tych, co strzegą Jego przykazań, żyć będą dla Boga”<sup>9</sup> – wskazania te, zawarte w *Pasterzu* Hermasa, są wyrazem wspólnych przekonań pierwszych chrześcijan. Dwojakie podejście do bojaźni Bożej było powszechnie akceptowane, przy czym starano się zawsze eksponować jej aspekt pozytywny, to znaczy skuteczność w wysiłku miłowania Boga.

Bojaźń Boża – jak zauważa Justyn Męczennik – pomaga w zachowywaniu porządku publicznego i służy doskonałości. Według autora *Apolonii* lęk przed eschatologiczną odpłatą pozwala unikać zła i zapobiega popełnianiu zbrodni. Biblijne zapowiedzi przyszłej kary dla grzeszników mogą pomóc w prowadzeniu cnotliwego życia. „Nie z poszanowania dla praw i kar Waszych – pisze Justyn – starają się przestępcy ukrywać zbrodnie swoje. Nie, oni wiedzą, że jesteście ludźmi, przed którymi ukryć się można, przeto zbrodnie popełniają. Gdyby zaś wiedzieli i mieli to przeświadczenie, że przed Bogiem niczego

<sup>8</sup> Historia chrześcijaństwa zna dwa skrajne podejścia do interpretacji tego tekstu. Reprezentanci jednego przyznają możliwość prawdziwego lęku u Chrystusa, zwolennicy drugiego zaś całkowicie ją wykluczają. Do tych ostatnich należy św. Tomasz z Akwinu, a współczesnym przedstawicielem pierwszych jest Hans Urs von Balthasar. Zob. A. G a r d e i l, hasło „Crainte. Dans le Christ”, w: *Dictionnaire de théologie catholique*, t. 3, red. A. Vacant, E. Mangenot, Letouzey et Ané, Paris 1939, kol. 2020-2022; J.H. C i h a k, *Balthasar and Anxiety*, Clark, London–New York 2009.

<sup>9</sup> H e r m a s, *Pasterz*, Mandatum 1, 1-2; 7, 4, tłum. A. Lisiecki, Księgarnia Uniwersytecka, Poznań 1924, s. 316, 332n.

ukryć się nie da, nie tylko czynów, ale nawet zamiarów, tedy, przyznacie chyba sami, z obawy przed groźącą karą najporządniejsze wiedliby życie”<sup>10</sup>. Postępowanie człowieka zależne jest zatem od wszechwiedzy Boga.

Klemens Aleksandryjski, widząc w Chrystusie najlepszego wychowawcę, wskazuje na edukacyjny charakter Jego działania zbawczego. Logos uczy ludzi, jak mają postępować, jak unikać grzechu, aby osiągnąć życie wieczne. Bojaźń Boża, choć gorzka, jest jednak zbawienna, ponieważ dzięki niej można wzrastać w świętości i stawać się dobrym jak sam Bóg<sup>11</sup>. Teolog z Aleksandrii wyjaśnia: „Strach ma dwa oblicza, z których jedno jest związane z szacunkiem. Odczuwają go obywatele przed dobrymi władcami, a my przed Bogiem, podobnie jak rozsądne dzieci przed rodzicami. [...] Drugie oblicze strachu łączy się z nienawiścią. Niewolnicy okazują go swoim surowym panom, a Żydzi Bogu, jeśli traktują go bardziej jako Pana, a nie Ojca”<sup>12</sup>.

We wczesnym chrześcijaństwie ukształtowało się pojęcie bojaźni Bożej ujęte dwuaspektowo: z jednej strony jako motywacja do unikania grzechów, a z drugiej jako wyraz czynienia wszystkiego z miłości do Boga. Bojaźń w pierwszym znaczeniu ma charakter negatywny i często uważana była za niewystarczającą dla chrześcijanina, który stał się dzieckiem Bożym dzięki męce i śmierci Chrystusa, w drugim zaś ma charakter pozytywny i dość powszechnie uznawana jest za właściwszą dla rozwoju duchowego. Należy jednak podkreślić, że obie formy bojaźni Bożej uznawane są za dar Ducha Świętego.

Przywołane tu podwójne rozumienie lęku utrwaliło się dzięki św. Hieronimowi. Komentując słowa starotestamentowego mędrca, stwierdza on: „Po to [...] narodził się człowiek, by poznawszy swego Stwórcę, wielbił Go poprzez bojaźń, cześć i wypełnianie przykazań. A gdy nadejdzie czas sądu, [...] każdy otrzyma według swych dzieł, w zależności od tego, czy czynił dobro, czy

<sup>10</sup> J u s t y n M ę c z e n n i k, *Apologia. Dialog z Żydem Tryfonem*, cz. 1, 12, 3, tłum. A. Lisiecki, Fiszer i Majewski Księgarnia Uniwersytecka, Poznań 1926, s. 13. Por. tamże, cz. 2, 2, 9, s. 88n.

<sup>11</sup> P o r. K l e m e n s A l e k s a n d r y j s k i, *Wychowawca*, ks. I, rozdz. 7, 9, tłum. M. Szarmach, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2012, s. 49-54, 63-69.

<sup>12</sup> Tamże, ks. IX, rozdz. 9, s. 68. Podobną analogię Klemens umieszcza w *Stromatach*: „Dwa są rodzaje strachu. Boję się dzikiego zwierzęcia i nienawidzę go. Ale nie w ten sposób boję się ojca. Jego bowiem jednocześnie boję się i kocham. Z kolei jeśli doznaję obawy przed karą, to właśnie wyrazem miłości mojej do siebie samego jest fakt, że wybieram obawę. Kto mianowicie obawia się uchybić ojcu, kocha go”. Cyt. za: F. D r ą c z k o w s k i, *Miejsce i rola bojaźni Bożej (fobos) na drodze dążenia do doskonałości chrześcijańskiej według Klemensa Aleksandryjskiego*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 27(1980) nr 3, s. 22n. Por. K l e m e n s A l e k s a n d r y j s k i, *Kobierce zapisków filozoficznych dotyczących prawdziwej wiedzy*, tłum. J. Niemirska-Pliszczyńska, Instytut Wydawniczy Pax-Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1994, t. 1, s. 166. (Autor opracowania zwraca zresztą uwagę, że pierwszym i fundamentalnym skutkiem bojaźni Bożej w życiu człowieka jest powstrzymanie się od zła. Por. D r ą c z k o w s k i, dz. cyt., s. 24n.).



zło. [...] skoro lęk cechuje sługi, doskonała zaś miłość usuwa lęk, a w Piśmie Świętym zarówno strach początkujących, jak i bojaźń doskonałych są nazwane lękiem, przeto w tym miejscu sędzę, że mowa jest o bojaźni związanej z pełnią cnót”<sup>13</sup>.

Bojaźń Boża ma na celu wyłącznie dobro. Według Hieronima człowiek żyjący w tej bojaźni czyni dobro wszystkim ludziom i nie robi między nimi różnicy<sup>14</sup>. Taka postawa pełna jest pokory i skromności. Pokora zaś prowadzi do działania w jeszcze większym stopniu kierowanego bojaźnią Bożą.

Głębką analizę dwóch rodzajów bojaźni Bożej przeprowadził św. Augustyn. Biskup Hippony, starając znaleźć dla nich wspólną perspektywę, zestawia obok siebie zdania z Pisma Świętego. Z jednej strony do nawiązuje do słów św. Jana Ewangelisty: „W miłości nie ma lęku, lecz doskonała miłość usuwa lęk” (1 J 4, 18a), a z drugiej przywołuje fragment psalmu: „Bojaźń Pańska szczerą, trwająca na wieki” (Ps 19, 10a). Następnie wyjaśnia: „Jeśli jeden powiew może dać w dwa flety, to czy jeden Duch nie może napęłnić dwóch serc, poruszyć dwóch języków? Jeśli dwa flety jednym powiewem napęłnione tworzą jedną harmonię, to czy napęłnione Duchem Świętym dwa języki muszą wywołać rozdźwięk? I tu musi być harmonia. [...] Bo bojaźń «czysta» jest inna, niż ta, która nie ma tej nazwy. Rozróżnijmy obydwie rodzaje bojaźni, aby zrozumieć harmonię fletów. Na czym polega zgoda i różnica? Jedni boją się Boga, aby ich nie wtrącił do piekła i nie skazał na palenie się z szatanem w wiecznym ogniu. Taka bojaźń wprowadza miłość, ale tak wchodzi, aby wyjść. Jak długo boisz się Boga i Jego kary, nie kochasz go jeszcze, skoro się Go lękasz. Nie pragniesz dobra, lecz uciekasz przed złem. Ale uciekając przed złem, poprawiasz się i zaczynasz pragnąć dobra. Dopiero kiedy zaczynasz pragnąć dobra, zapanuje w tobie «czysta» bojaźń. Co to jest «czysta» bojaźń? Jest to bojaźń, aby nie stracić dobra. Uważajcie! Co innego jest lękać się Boga, iż może cię strącić z szatanem do piekła, a co innego bać się Boga, by cię nie opuścił. Bojaźń, by cię Bóg z szatanem nie strącił do piekła, nie jest jeszcze «czysta»; nie pochodzi bowiem z miłości Bożej, lecz z bojaźni kary. Bojaźń jednak, by cię Bóg nie pozbawił swej obecności, skłoni cię do objęcia Go i do radowania się w Nim”<sup>15</sup>.

<sup>13</sup> Św. Hieronim, *Komentarz do Księgi Eklezjastesa*, 12,13-14, tłum. K. Bardski, Wydawnictwo M, Kraków 1995, s. 152. Podobnie w *Komentarzu do Listu do Efezjan* św. Hieronim mówi o bojaźni, która przez filozofów nazywana jest „eulabeia”, a przez chrześcijan „reverentia”. Por. tenże, *Commentaria in Epistolam ad Ephesios*, w: *Patrologia latina*, t. 26, kol. 662.

<sup>14</sup> Por. tenże, *Komentarz do Księgi Eklezjastesa*, 7,19, s. 96.

<sup>15</sup> Św. Augustyn, *Homilie na Pierwszy list św. Jana*, 9,5, w: tenże, *Homilie na Ewangelie i Pierwszy list św. Jana*, tłum. W. Kania, W. Szoldrski, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1977, s. 482n. Por. tenże, *Objaśnienia Psalmów (Ps 124-150)*, tłum. J. Sulowski, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1986, s. 42.

Różnicę między tymi dwoma rodzajami bojaźni jeszcze lepiej oddaje przykład dwóch zameźnych kobiet, z których jedna grzeszy, nie zważając na złożoną przysięgę małżeńską, i boi się reakcji męża, a druga cieszy się obecnością męża i boi się, by go nie utracić. Augustyn konkluduje: „Obie kobiety boją się. Zapytaj, a jedna i druga da ci tę samą odpowiedź. Zapytaj jednej: boisz się męża? Odpowie: tak. Zapytaj drugiej: boisz się męża? Odpowie: tak. Jeden głos, lecz różny duch. Dlaczego? Pierwsza odpowiedź: Boję się powrotu męża. Druga: Boję się odejścia męża. Ta mówi: Boję się kary. Tamta: Boję się opuszczenia. Teraz zwróć uwagę na usposobienie chrześcijan, a zobaczysz, zobaczysz bojaźń, która usuwa miłość, i bojaźń «czystą», trwającą na wieki”<sup>16</sup>.

Takie rozróżnienie stanie się klasyczne – od Augustyna przejmie je cała późniejsza tradycja. Biskup Hippony będzie szukał nie tyle przeciwstawienia współistniejących w człowieku bojaźni niewolniczej (łac. timor servilis) i bojaźni synowskiej (łac. timor poenae), ile ich wzajemnego podporządkowania. Timor servilis ma zawsze prowadzić do miłości Boga w całkowitej wolności:

„Jedni dlatego się lękają, żeby tylko czegoś złego na ziemi nie musieli cierpieć: żeby nie przyszła na nich choroba, nieszczęście, sieroctwo, żeby nie utracili kogoś drogiego, żeby nie zostali wygnani, skazani, żeby nie dostali się do więzienia, żeby nie spotkała ich jakaś udręka. Dlatego boją się i drżą. Taka bojaźń jeszcze nie jest czysta. [...] Kieruje nimi bojaźń i dzięki niej powstrzymują się od popełniania grzechu. Wprawdzie lękają się, a nie miłują sprawiedliwości. Kiedy jednak ze strachu powstrzymują się do popełniania grzechu, wytwarza się przyzwyczajenie do zachowywania sprawiedliwości, i zaczyna się kochać to, co było przykre. Bóg staje się słodki. Człowiek zaczyna prowadzić życie sprawiedliwe, już nie dlatego, że lęka się kary, ale dlatego, że umiłował wieczność. Zatem miłość usunęła bojaźń, zapanowała jednak bojaźń czysta”<sup>17</sup>.

Wartość bojaźni niewolniczej zależy od tego, na ile czyni ona człowieka zdolnym do unikania grzechu i miłowania Boga. Jej punktem wyjścia jest lęk przed potępieniem, ale jej rola odpowiada zadaniu dobrego pedagoga, który zachęca, zmusza i nakazuje. Bojaźń ta działa jednak pod wpływem samego nakazu lub zakazu, a nie łaski Boga.

„Bojaźń gotuje miejsce miłości. A kiedy już w tobie zamieszkała miłość, wypędza następnie bojaźń, chociaż jej ta zgotowała miejsce. W jakiej mierze wzrasta pierwsza, w takiej druga maleje, i w jakiej mierze pierwsza napęlnia serce, w takiej druga ucieka z serca. Im większa miłość, tym mniejsza bojaźń,

<sup>16</sup> T e n ż e, *Homilie na Pierwszy list św. Jana*, 9,5, s. 483n.

<sup>17</sup> T e n ż e, *Objaśnienia Psalmów*, 127, 7, s. 42n. Nieco dalej Augustyn utożsamia bojaźń czystą z miłością prawdziwą i szczerą. Por. tamże, 127, 9, s. 44n.

im mniejsza miłość, tym większa bojaźń. Gdzie jednak nie ma żadnej bojaźni, tam miłość nie ma punktu zaczepienia”<sup>18</sup> – pisze Augustyn.

Również timor servilis rozpatrywany jest przez Augustyna w podwójnej perspektywie. Istnieje bojaźń niewolnicza, która ostatecznie prowadzi do miłości i ustaje, kiedy już miłość zagości w sercu człowieka, oraz taka, która w żaden sposób nie narusza jego woli i nie powstrzymuje go przed popełnianiem dalszych grzechów. Bojaźń niewolnicza tego drugiego rodzaju ze swej natury jest zła, ponieważ jej działanie sprowadza się tylko do powstrzymywania człowieka przed popełnieniem złego czynu, nie uwalnia natomiast od grzesznego pragnienia. Skłonność do zła, będąca skutkiem grzechu pierworodnego, może zostać okiełznana dopiero przez timor poenae. Timor servilis w pewnym sensie oznacza działanie, które nie jest spójne z tym, co kryje się w myśli i sercu człowieka. Ze względu na tę rozbieżność bojaźń niewolnicza – chociaż dobra w skutkach – nie jest dobra in principium. Brakuje w niej łaski, która jako dzieło Ducha Świętego prowadzi człowieka do umiłowania dóbr wiecznych. Lęk o ich utratę jest już bojaźnią czystą (łac. timor castus).

Bojaźń czysta jest skutkiem miłości. Występuje między nimi relacja dwustronna: tam, gdzie pojawia się miłość, odsłania się także prawdziwa bojaźń; tam zaś, gdzie pojawia się prawdziwa bojaźń, ukazuje się i rozpala czysta miłość – aż do zespolenia ich w jedno. Znakiem bojaźni czystej jest sprawiedliwość – człowiek pragnie obecności Boga, pragnie ujrzeć Go twarzą w twarz, dlatego postępuje sprawiedliwie, obawiając się, że może nie spodobać się Bogu. Augustyn przypomina chrześcijanom: „Jak wielu, gdyby im się powiedziało: Oto już Chrystus, jutro dzień sądu, nie powiedziałoby: Oby nadszedł! Ci bowiem, którzy tak mówią, bardzo kochają. I gdyby im się powiedziało, że się opóźni, lękają się tego, gdyż kierują się bojaźnią czystą. A jak obecnie zachodzi obawa, żeby się nie opóźnił, tak kiedy przyjdzie, będziemy się lękać, żeby nie odszedł. A bojaźń owa będzie czysta, gdyż jest spokojna i pewna”<sup>19</sup>. Dalej pisze: „Gdyby Bóg [...] powiedział człowiekowi: [...] Chcesz grzeszyć, grzesz. Rób, co ci się podoba. [...] Będziesz miał tych rzeczy ziemskich pod dostatkiem, czego tylko zapragniesz, i żyj pośród nich nie do czasu, ale zawsze: tylko mego oblicza nigdy nie zobaczysz. Bracia moi, czemu westchnęliście? Oto już narodziła się w was bojaźń czysta, trwająca na wiek wieków. Co uderzyło w wasze serce? Gdyby powiedział Bóg: Mego oblicza nigdy nie

<sup>18</sup> T e n z e, *Homilie na Pierwszy list św. Jana*, 9, 4, s. 481. Tu także znajduje się ciekawe porównanie: „Bojaźń Boża działa jak nóż lekarza; usuwa ognisko chorobowe, powiększając pozornie ranę. Mniejsza była rana, gdy był wrzód, lecz był on niebezpieczny. Przychodzi nóż lekarza. Przedtem rana mniej bolała, niż teraz po wycięciu. Mniej jednak będzie boleć, gdy zostanie wyleczona. [...] Niech więc ogarnie twe serce bojaźń, aby wprowadziła miłość, niech powstanie rana pod nożem lekarza. [...] Bojaźń jest lekarstwem, miłość zdrowiem”. Tamże, s. 482.

<sup>19</sup> T e n z e, *Objaśnienia Psalmów*, 127, 8, s. 44.

zobaczysz. Oto udziałem twoim będzie całe to ziemskie szczęście, wszystkiego będziesz miał w bród, zaleją cię dobra ziemskie. Nie utracisz ich, nie opuścisz. Czego jeszcze chcesz? Zapłakałby i westchnął lęk czysty i przemówił: Niechaj zostanie mi zabrana dusza, byłem ujrzał Twe oblicze. Bojaźń czysta zawołała słowami psalmu: Panie, Boże zastępów nawróć nas, i okaż nam oblicze Twoje, a będziemy zbawieni”<sup>20</sup>. Doskonała bojaźń oznacza zatem nie tylko unikanie grzechu, który obraża Oblubieńca, ale także zatroskanie wynikające z głębokiej i szczerzej miłości do Niego.

Podwójne ujęcie bojaźni znajdziemy również u innych pisarzy starożytności chrześcijańskiej: Jana Kasjana, św. Benedykta z Nursji i św. Grzegorza Wielkiego<sup>21</sup>. W jedenastej *Rozmowie* Kasjana czytamy: „Widzicie więc, że istnieją różne stopnie doskonałości i że Pan wzywa nas od rzeczy szczytnych do jeszcze szczytniejszych. Kto więc w bojaźni Boga stał się błogosławionym i doskonałym [...] niech się ochoczo wznosi z bojaźni do nadziei, tam niech go już czeka wezwanie do jeszcze świętszego stanu miłości, a kto był «sługą wiernym i roztropnym», niechaj przejdzie do przyjacielskiej zażyłości i przybrania za synów”<sup>22</sup>.

Św. Benedykt w „Prologu” *Reguły* zwraca uwagę, że bojaźń Boża jest dziełem Ducha Świętego i wyraża się w całkowitym posłuszeństwie Chrystusowi. Posłuszeństwo to urzeczywistnia się każdego dnia w dziełach, które człowiek podejmuje dla chwały Boga. Autor *Reguły* nieustannie przypomina braciom o potrzebie czuwania i korygowania swego postępowania ze względu na przyszły sąd Boży. Skoro wszystko zostanie przez Boga osądzone, to ważne jest, aby działać w bojaźni. „Kogo ożywia pragnienie, by dojść do życia wiecznego, ten w tej samej chwili łączy doskonale spełnienie pracy z poleceniem wyda-

<sup>20</sup> Tamże, 127, 8-9, s. 44n.

<sup>21</sup> Na temat bojaźni jako daru Ducha Świętego por. św. Grzegorz Wielki, *Moralia. Komentarz do Księgi Hioba*, ks. I, 38, tłum. T. Fabiszki i in., Wydawnictwo Benedyktynów Tyniec, Kraków 2006, t. 1, s. 126-129; na temat związku bojaźni z pokorą por. tamże, ks. I, 44, t. 1, s. 131n; tamże, ks. II, 43, t. 1, s. 183n.; na temat konieczności bojaźni w dążeniu do doskonałości por. tamże, ks. V, 33, s. 402-404.; na temat bojaźni czystej i niewolniczej por. tamże, ks. V, 44, ks. X, 22, t. 1, s. 414; tamże, t. 2, s. 378n.

<sup>22</sup> Jan Kasjan, *Rozmowa XI*, 12, 513, w: tenże, *Rozmów dwadzieścia cztery*, t. 2, tłum. L. Wrzoł, Fiszer i Majewski Księgarnia Uniwersytecka, Poznań 1929, s. 25n. „Ktokolwiek więc utwierdził się w tej doskonałej miłości, ten musi postąpić na wyższy szczebel owej wznioślejszej, «miłosnej» bojaźni, którą nie groza kar ani pragnienie nagrody, ale wielka miłość rodzi. Jest to bojaźń pełna tkliwego poszanowania, jaką żywi syn względem najpobłaźliwszego ojca lub brat względem brata, przyjaciel względem przyjaciela, albo małżonek względem małżonki. Nie ma tu obawy przed chłostą lub łajaniem, lecz dusza trwoży się przed najlżejszym nawet ubliżeniem miłości i z ciągłym niepokojem tkliwego przywiązania baczy tylko na wszelkie czyny, lecz także na słowa, lękając się, by gorącość miłości, którą ukochana osoba żywi względem nas, choćby troszeczkę nie ochłodziła”. Tamże, 13, 1, s. 27.

nym przez mistrza, a bojaźń Boża przyspiesza wykonanie rozkazu”<sup>23</sup>. Bojaźń przed złem jest pierwszym stopniem pokory, a jej ukoronowaniem staje się miłość: „Wstąpiwszy na te wszystkie stopnie pokory, mnich wkrótce dojdzie do tej miłości Boga, która jako doskonała usuwa obawę. Dzięki niej będzie robić bez trudu, w naturalny sposób, jakby z przyzwyczajenia, to wszystko, czego przedtem z bojaźnią [timore] przestrzegał; już nie z obawy [timore] piekła, lecz z miłości Chrystusa, nabywszy dobre obyczaje i zamiłowanie do cnoty”<sup>24</sup>

W okresie średniowiecza dane tradycji wywodzącej się od Augustyna trafiają do dzieł teologicznych za pośrednictwem Piotra Lombarda. Mistrz *Sentencji* jako pierwszy umieścił zagadnienie timor Dei w kwestii poświęconej Duchowi Świętemu i Jego darom dla człowieka. Tym samym ustalił sposób postrzegania bojaźni Bożej dla późniejszej teologii – odtąd każdy średniowieczny komentator *Sentencji* będzie ten schemat powtarzał. Również sumy teologiczne pozostaną wierne Augustyńskim rozróżnieniom.

Św. Bonawentura stwierdzi na przykład, że człowiek może zachowywać Boże przykazania z dwóch powodów: z bojaźni przed karą lub z umiłowania sprawiedliwości. „Pierwszy [powód – T.N.] jest niedoskonały, drugi doskonały. Dlatego Bóg dał człowiekowi podwójne prawo: jedno bojaźni, drugie miłości, jedno rodzące w poddaństwie i drugie prowadzące do adopcji dzieci Bożych. Ci, którzy żyją w bojaźni i w niedoskonałości muszą być przerażeni sądem, prowadzeni przez znaki i kierowani przez przepisy. Stąd prawo Mojżeszowe, które jest prawem bojaźni, zawiera przepisy prawne, symboliczne i moralne. Ci zaś, którzy są doskonali i miłujący, potrzebują jasnego pouczenia przez to, co jest napisane, hojnej obietnicy przyszłej odpłaty i wysokiej doskonałości rad. Z tego powodu prawo Ewangelii zawiera wszystkie trzy [elementy – T.N.]. I podobnie mówi się, że prawo Mojżesza różni się od prawa ewangelicznego w tym, że: tamto jest w figurach, to tutaj w prawdzie; tamto jest prawem kary, to – prawem łaski; tamto jest dane na piśmie, to – jest duchowe; tamto uśmierca, to – ożywia; tamto jest prawem lęku, to – prawem miłości; tamto jest prawem poddaństwa, to – wolności; tamto jest ciężarem, to – łatwością”<sup>25</sup>.

Św. Tomasz z Akwinu podejmuje kwestię bojaźni Bożej przede wszystkim w aspekcie duchowości<sup>26</sup>. Rodzaje bojaźni systematyzuje w sposób precyzyjny

<sup>23</sup> Św. Benedykt z Nursji, *Reguła. Tekst łacińsko-polski*, rozdz. 5, tłum. B. Turowicz OSB, Opactwo Benedyktynów, Tyniec-Kraków 1983, s. 51.

<sup>24</sup> Tamże, rozdz. 7, s. 71. Na temat znaczenia pojęcia bojaźni u Benedykta i Kasjana zob. A. E. B e r n s t e i n, „*Tristitia*” and the Fear of Hell in Monastic Reflection from John Cassian to Hildemar of Corbie, w: *Continuity and Change: The Harvest of Late-Medieval and Reformation History*, Koninklijke Brill NV, Leiden 2000, s. 185-194.

<sup>25</sup> B o n a v e n t u r a, *Breviloquium*, ks. V, rozdz. 9, w: tenże, *Doctris Seraphicis Opera Omnia*, Quaracchi, t. 5, s. 262n. Bonawentura mówi również o bojaźni czystej. Por. tamże, ks. V, rozdz. 5.

<sup>26</sup> Por. św. T o m a s z z A k w i n u, *Summa theologiae* II-II, q. 19; t e n ż e, *Suma teologiczna*, t. 15, *Wiara i nadzieja*, tłum. P. Belch OP, Veritas, Londyn 1966, s. 257-281. Korpus kwestii obejmuje

i klarowny: bojaźń przyziemna (łac. timor mundanus), czysto ludzka, to bojaźń przed grożącym człowiekowi złem, prowadząca do odwrócenia się od Boga; bojaźń, która powoduje, że człowiek zwraca się do Boga ze względu na groźbę przyszłej kary, to bojaźń niewolnicza (łac. timor servilis); bojaźń nakazująca nawrócenie się do Boga z obawy przed grzechem to bojaźń dziecięca (łac. timor filialis); bojaźń, która łączy w sobie pragnienie uniknięcia kary i jednocześnie zwrócenie się do miłosiernego Ojca z obawy przed grzechem, to bojaźń zaczątkowa (łac. timor initialis)<sup>27</sup>. Na pytanie o wartość bojaźni niewolniczej w życiu człowieka Tomasz odpowiada: „Samo wyrażenie «niewolnicza» robi wrażenie, że bojaźń ta jest zła; niewola przecież przeciwstawia się wolności. Zdaniem bowiem Filozofa, wolnym jest ten, «kto jest panem siebie»; niewolnikiem zaś jest ten, kto nie działa z własnej woli, ale na rozkaz z zewnątrz; kto zaś działa z miłości, działa z własnej woli, gdyż sam kieruje swoim działaniem; dlatego działanie z miłości sprzeciwia się samemu pojęciu niewolnictwa. Wynika z tego, że bojaźń niewolnicza, jako niewolnicza, przeciwną jest miłości; i gdyby niewolniczość stanowiła treść istotną bojaźni niewolniczej, wówczas należało by przyjąć, że bojaźń niewolnicza jest z gruntu zła [...]. Tymczasem niewolniczość wyżej wspomniana nie wchodzi do istotnej treści bojaźni niewolniczej [...]. O gatunku (istotna treść) bowiem sprawności moralnej i aktu każdego stanowi jego przedmiot. Przedmiotem zaś bojaźni niewolniczej jest kara, której przeciwstawia się jakieś dobro; i teraz: albo człowiek kocha to dobro jako swój ostateczny cel, w wyniku czego karę godzącą w nie uważa za swoje największe zło, i taki nie ma miłości Bożej, albo kocha je w odniesieniu do Boga – swego celu ostatecznego, w wyniku czego nie boi się i nie uważa kary za największe zło, i taki ma miłość Bożą. Sprawność przecież nie traci swego charakteru istotnego przez to, że jej przedmiot, czyli cel, odnosi się do wyższego celu. Dlatego też sam trzon bojaźni niewolniczej jest dobry, a tylko jego niewolniczość jest zła<sup>28</sup>».

dwanaście artykułów, w których Tomasz rozważa zagadnienie bojaźni Bożej aż po możliwość jej istnienia w wieczności. Cały wykład koresponduje z tym, co wcześniej zostało powiedziane na temat uczuć w ludzkiej duszy. Por. t e n ż e, *Summa theologiae* I-II, q. 41-45; t e n ż e, *Suma teologiczna*, t. 10, *Uczucia*, tłum. J. Bardan, Veritas, Londyn 1967, s. 201-236. Por. też: A. G m u r o w s k i, *Bojaźń Boża w myśl nauki św. Tomasza z Akwinu*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 6(1959) nr 1-2, s. 168-174.

<sup>27</sup> Por. św. T o m a s z z A k w i n u, *Summa theologiae* II-II, q. 19, a. 2; t e n ż e, *Suma teologiczna*, t. 15, s. 259-261. Andrzej Gmurowski bojaźń początkową, która pobudzana jest przez bojaźń niewolniczą, zalicza do bojaźni synowskiej (por. G m u r o w s k i, dz. cyt., s. 174-177). Z punktu widzenia moralności Tomasz odróżnia bojaźń uprzedzającą, obecną w osądzie rozumnym jakiegoś działania, od bojaźni konsekwentnej, która poddana jest nie tylko osądowi rozumu, ale i woli. Por. św. T o m a s z z A k w i n u, *Summa theologiae* I-II, q. 77, a. 6-7; I-II, q. 78, a. 3; t e n ż e, *Suma teologiczna*, t. 12, s. 74-76, 81n. Por. też: G a r d e i l, dz. cyt., kol. 2012.

<sup>28</sup> Św. T o m a s z z A k w i n u, *Summa theologiae* II-II, q. 19, a. 4; t e n ż e, *Suma teologiczna*, t. 15, s. 264n.

Te słowa Akwinaty wyznaczyły stanowisko tradycji katolickiej w kwestii bojaźni niewolniczej. Wprawdzie Magisterium Kościoła nigdy wprost nie przyznało, że timor servilis jest dobry, spory z protestantami i jansenistami zdają się jednak taką opcję potwierdzać<sup>29</sup>.

Ojcowie Soboru Trydenckiego dostrzegają wartość bojaźni Bożej będącej przygotowaniem do otrzymania usprawiedliwienia w sakramencie pokuty. W *Dekrecie o usprawiedliwieniu* stwierdzają, że dorośli mogą się przygotować do spowiedzi, „gdy pobudzeni i wsparci łaską Bożą przyjmują wiarę ze słuchania i dobrowolnie zwracają się do Boga, wierząc, że prawdziwe jest to, co przez Niego zostało objawione i obiecane, zwłaszcza to, że grzesznika usprawiedliwia Bóg «przez Jego łaskę, za sprawą odkupienia, które jest w Jezusie Chrystusie»; gdy rozumieją, że są grzesznikami – przechodząc od strachu [timore] przed Bożą sprawiedliwością, który pożytecznie ich przeraża, do rozważania Bożego miłosierdzia – i dźwigani są w nadziei, ufając, że Bóg będzie dla nich łaskawy ze względu na Chrystusa, i zaczynają Go miłować jako źródło wszelkiej sprawiedliwości, i dlatego odwracają się od grzechów z pewnym obrzydzeniem i nienawiścią, czyli poprzez pokutę, którą należy podjąć przed chrztem”<sup>30</sup>.

## BOJAŹŃ BOŻA W ŻYCIU UCZNIA CHRYSYTA

Chrześcijanin nie zostaje wyzwolony z prawa, ale poddany prawu Chrystusa, stając się niewolnikiem Boga, Chrystusa, i sprawiedliwości (por. 1 Kor 7,22; 9,21; Rz 6,14.18.22; Ef 6,6), aby w miłości służyć innym

<sup>29</sup> Por. E. B o u l a r a n d, hasło: „Crainte”, w: *Dictionnaire de spiritualité*, t. 2-2, red. M. Viller, Beauchesne, Paris 1953, kol. 2492-2495 (odnośnie do kwiatyzmu por. tamże, kol. 2504-2506).

<sup>30</sup> Sobór Trydencki, *Dekret o usprawiedliwieniu*, rozdz. 6, tłum. A. Baron, w: *Dokumenty soborów powszechnych. Tekst łaciński i polski*, red. A. Baron, H. Pietras, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 2007, t. 4, cz. 1, s. 295. Pozytywnie rolę bojaźni niewolniczej potwierdza kanon 8: „Gdyby ktoś mówił, że strach przed piekłem, z powodu którego uciekamy się do miłosierdzia Bożego, żałując za grzechy, lub powstrzymujemy się od grzeszenia, jest grzechem lub grzeszników czyni gorszymi – niech będzie wyklęty” (*Kanony o usprawiedliwieniu*, tłum. A. Baron, w: *Dokumenty soborów powszechnych*, t. 4, cz. 1, s. 313). Por. *Nauka o świętych sakramentach pokuty i namaszczenia chorych*, cz. 1, *Nauka o sakramencie pokuty*, rozdz. 4, w: *Dokumenty soborów powszechnych*, t. 4, cz. 1, tłum. A. Baron, s. 489-491; Alexander VIII, *Errores Iansenistarum*, nr 14n., w: *Enchiridion symbolorum definitionum et declarationum de rebus fidei et morum*, red. H. Denzinger, A. Schönmetzer, Herder, Barcinone–Friburgi–Romae 1976, s. 481n.; Clemens XI, *Unigenitus Dei Filius*, nr 60-67, w: *Enchiridion symbolorum definitionum et declarationum de rebus fidei et morum*, s. 494n.; Pius IV, *Auctorem fidei*, nr 25, w: *Enchiridion symbolorum definitionum et declarationum de rebus fidei et morum*, s. 525; *Katechizm Kościoła katolickiego*, nr 1041, 1765, Pallottinum, Poznań 1994, s. 254n., 416n.

(por. Ga 5,13-15)<sup>31</sup>. Służba Bogu i ludziom, inspirowana przez Ducha Świętego, podlegać będzie ocenie ostatecznej. Bóg jako sędzia podda wszystko Chrystusowi, którego ustanowił Panem wszechrzeczy. Sąd ostateczny jest zatem równocześnie triumfem Chrystusa i Jego świętych, w których ukaże się pełnia Bożej chwały. Chrześcijanin, oczekując na sąd ostateczny, winien czuć i pracować na rzecz swojego zbawienia z bojaźnią i drżeniem (por. Flp 2,12), unikać uczynków wykluczających z królestwa Bożego (por. Ga 5,21; Rz 14,12; 1 Tes 5,6; Ef 6,18).

Chrześcijanin musi zatem żyć w poczuciu bojaźni. Z wolności otrzymanej od Chrystusa nie może czynić pryncypium swego działania, ponieważ poddany jest prawu miłości. Czy jednak można miłować w lęku? Aby odpowiedzieć na to pytanie, należy najpierw rozpoznać potęgę miłości. Jeśli człowiek został namaszczony Duchem Jezusa, to owocem tego namaszczenia jest doskonała miłość. To ona nieustannie sprawia, że człowiek trwa w Bogu, ona też pozwala z ufnością oczekiwać na dzień sądu: „Kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim. Przez to miłość osiąga w nas kres doskonałości, iż będziemy mieli pełną ufność w dzień sądu, ponieważ tak, jak On jest [w niebie], i my jesteśmy na tym świecie. W miłości nie ma lęku, lecz doskonała miłość usuwa lęk, ponieważ lęk kojarzy się z karą. Ten zaś, kto się lęka, nie wydoskonalił się w miłości” (1 J 4,16-18)<sup>32</sup>. Miłość Boża udzielona człowiekowi pozwala z ufnością oczekiwać sądu, gdyż pozostaje niezmienna i niewzruszona, dlatego ten, kto trwa w Bogu, nie obawia się potępienia. Jak pisze św. Jan: „Jeśliby nawet ktoś zgrzeszył, mamy Rzecznika u Ojca – Jezusa Chrystusa sprawiedliwego. On bowiem jest ofiarą przebłagalną za nasze grzechy, i nie tylko za nasze, lecz również za grzechy całego świata” (1 J 2,1-2). Każdy upadek chrześcijanina domaga się natychmiastowej naprawy i ponownego poddania się działaniu łaski Chrystusa. Miłość Boża nie usuwa z serca człowieka wszelkiej słabości i skłonności do zła, pozwala mu jednak zachować wewnętrzny pokój. Ma on świadomość własnej niedoskonałości, lecz zostaje ona poddana wielkości Boga: „A jeśli serce oskarża nas, to przecież Bóg jest większy niż nasze serca i zna wszystko” (1 J 3,20).

Żyjąc w miłości, człowiek wezwany jest do nieustannego doskonalenia się. Nakaz doskonalenia się stanowi fundamentalną zasadę chrześcijaństwa.

<sup>31</sup> Na powiązanie tematu bojaźni i miłości u Apostoła narodów zwraca uwagę ks. Kazimierz Romaniuk, gdy stwierdza: „Paweł, napominając do wyzbycia się lęku, tym samym napomina do życia w pełnej miłości Boga lub takie życie już suponuje. [...] Temat bojaźni Bożej jest jednym z elementów [...] syntezy teologicznej, w której miłość mająca za przedmiot Boga i bliźnich stanowi [...] ideę najbardziej centralną”. K. R o m a n i u k, *Idea bojaźni Bożej w teologii św. Pawła*, w: W. Zalewski TS, *Apostołowie Jezusa Chrystusa*, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań–Warszawa–Lublin 1966, s. 545, 578. Por. tamże, s. 529-545.

<sup>32</sup> Zob. t e n ż e, *Perfecta caritas foras mittit timorem* (1 J 4, 17-18), „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 16(1963) nr 2-3, s. 80-87.



Wielu pisarzy i świętych chrześcijańskich wiązało osiągnięcie postępu w doskonałości właśnie z ideą bojaźni Bożej. Dla przykładu warto przywołać dwoje autorów, którzy w swoich dziełach pokazują, że bojaźń domaga się doskonałości, a doskonałość kształtuje się na skutek bojaźni: Tomasza à Kempis i św. Faustynę.

Autor *O naśladowaniu Chrystusa* stwierdza: „Tylko ten bez szkody się raduje, kto ma w sobie pewność czystego sumienia. A przecież nawet u świętych pewność ta zawsze była pełna bojaźni Bożej”<sup>33</sup>. Słowa te wskazują przede wszystkim fakt, że bojaźń nie jest zarezerwowana wyłącznie dla grzeszników. Człowiek lęka się Boga nie tylko dlatego, że może spodziewać się od Niego zasłużonej kary jako odpłaty. Bojaźń Boża nie może być postrzegana jako strach przed Sędzią, ponieważ święci także kierują się nią w swoim postępowaniu i działaniu. „Jeżeli chcesz się doskonalić – pisze dalej – trwaj w bojaźni Bożej i nie pragnij zbyt swobody, lecz trzymaj zmysły w ryzach i nie oddawaj się pustej wesołości. [...] To dziwne, że człowiek może się tutaj tak świetnie weselić, skoro już zna i rozumie swoje wygnanie i wszystkie niebezpieczeństwa grożące duszy. Przez lekkomyślność i pobłażliwość dla zła, które w nas tkwi, nie potrafimy odczuwać bólu duszy, ale często śmiejemy się głupio, kiedy powinniśmy raczej płakać. Prawdziwa wolność i prawdziwa radość jest tylko w bojaźni Bożej i w czystym sumieniu”<sup>34</sup>.

Tomasz à Kempis wyraża jednoznacznie to, co jest punktem stałym tradycji chrześcijańskiej – przekonanie, że timor Dei potrzebny jest człowiekowi na każdym etapie jego życia. „Spójrz, mój drogi – pisze – od jakiego niebezpieczeństwa mógłbyś się uwolnić, jakiego pozbyć się strachu, gdybyś zawsze żył w bojaźni i pamiętał o śmierci. Staraj się żyć tak, abyś w godzinie śmierci mógł się raczej cieszyć niż lękać. Ucz się teraz umierać dla świata, abyś już zaczął żyć z Chrystusem. Ucz się wszystko od siebie odsuwać, abyś już wolny mógł podążać do Chrystusa. Oczyść się przez pokutę, abyś mógł już teraz żyć w niezachwianej ufności”<sup>35</sup>.

Człowiek, który się nawrócił i żyje w świętości, nie może spokojnie oczekiwać eschatologicznego sądu – pewna obawa i niepewność muszą mu towarzyszyć, aby unikał wszelkiej okazji do popełnienia grzechu. Wolność od grzechu i wolność zwrócona ku Bogu uzupełniają się i przynoszą prawdziwą radość. Człowiek, żyjąc w wolności dziecka Bożego tym, co przynosi czas terażniejszy, powinien jednocześnie myśleć o tym, co stanie się przyszłości. Myśl o nieuchronnej śmierci i perspektywa sądu Bożego powinny skłaniać go

<sup>33</sup> T o m a s z a K e m p i s, *O naśladowaniu Chrystusa*, ks. I, rozdz. 20, 3, tłum. A. Kamieńska, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 2007, s. 47.

<sup>34</sup> Tamże, ks. I, rozdz. 21, 1-2, s. 50.

<sup>35</sup> Tamże, ks. I, rozdz. 23, 6, s. 56.

do korygowania swojego postępowania, tak aby nie musiał lękać się nadejścia ostatniej chwili życia. „Gdybyś zawsze aż do dziś dnia żył wśród zaszczytów i rozkoszy, cóż by ci z tego przyszło, gdybyś już teraz musiał umrzeć? Wszystko to marność oprócz tego, aby miłować Boga i Jemu tylko służyć. Kto bowiem kocha Boga z całego serca, temu niestraszna ani śmierć, ani tortury, ani sąd, ani piekło, bo doskonała miłość Boga daje niezawodny dostęp do Niego. Ten zaś, kogo jeszcze nęci grzech, nie dziw, że lęka się śmierci i sądu. A przecież nie jest to źle, że jeśli miłość nie odwiedzie cię od złego, to chociaż powstrzyma przed nim strach przed piekłem. Kto lekceważy bojaźń Boga, nie zdoła dłużej wytrwać w dobrym, ale prędzej czy później wpadnie w diabelskie sidła”<sup>36</sup>.

Bojaźń Boża pełni funkcję wychowawczą – zachęca człowieka do wzniesienia się ponad to, co go otacza, i radowania się łaską otrzymaną od Boga. Utrata tej łaski jest zaś skutkiem braku prawdziwej bojaźni. „Niezbyt rozsądnie postępuje, kto oddaje się całej radości, zapominając o swojej poprzedniej biedzie i o czystej bojaźni Bożej, tej, co lęka się, że łaskę otrzymaną może utracić”<sup>37</sup>.

Według Tomasza à Kempis timor Dei jest koniecznym elementem życia każdego ucznia Chrystusa, zachowuje go bowiem od grzechu i utwierdza w cnotach, przypomina o przyszłym sądzie Bożym i chroni człowieka przed upadkiem.

Bojaźń Boża nie może ograniczać się do lęku przed grzechem i sądem. Ma ona przede wszystkim wskazywać na obowiązek trwania przy Bogu i doskonałości się w cnotach. Dzięki bojaźni Bożej człowiek żyje wiarą i na wierze opiera swój duchowy rozwój. Z bojaźni tej wyrasta potrzeba pokuty i troska o właściwie ukształtowane sumienie oraz duch pokory.

Św. Faustyna Kowalska wyznaje w swoim *Dzienniczku*: „Miłość wypędza z duszy bojaźń. Odkąd umiłowałam Boga całą istotą swoją, całą mocą swego serca, od tej chwili ustąpiła bojaźń, i chociażby mi nie wiem już jak mówiono o Jego sprawiedliwości, to nie lękam się Go wcale, bo poznałam Go dobrze: Bóg jest Miłość, a Duch Jego – jest spokój. I widzę teraz, że czyny moje, które wypłynęły z miłości, doskonalsze są, niż czyny, które spełniam z bojaźni. Zaufałam Bogu i nie lękam się niczego, zdana jestem na Jego świętą wolę; niech czyni ze mną co chce, a ja Go i tak kochać będę”<sup>38</sup>.

Polska mistyczka odróżnia bojaźń niewolniczą od bojaźni uszanowania: „Wielki Majestat Boga, jaki mnie dziś przeniknął i przenika, obudził we mnie wielką bojaźń, ale bojaźń uszanowania, a nie bojaźń niewolniczą, która jest

<sup>36</sup> Tamże, ks. I, rozdz. 24, 7, s. 59n.

<sup>37</sup> Tamże, ks. III, rozdz. 7, 3, s. 107. Należy koniecznie podkreślić, że idea bojaźni Bożej pojawia się – mniej lub bardziej wyraźnie – w dziełach większości, jeśli nie wszystkich pisarzy i świętych chrześcijańskich. Jest rzeczą niemożliwą i zbyt dużą przytaczanie wielu cytatów z rozlicznych dzieł, gdyż ostatecznie sprowadzają się one do tego, co powiedziano wyżej.

<sup>38</sup> Św. s. M. F a u s t y n a K o w a l s k a, *Dzienniczek. Miłosierdzie Boże w duszy mojej*, nr 589, Wydawnictwo Księży Marianów, Warszawa 2004, s. 205.

bardzo różna od bojaźni uszanowania. Bojaźń uszanowania rodziła się dziś w sercu moim z miłości i poznania wielkości Boga, i to jest wielką radością duszy. Dusza drży przed najmniejszą obrazą Boga, lecz to jej nie mąci ani przyćmiewa szczęścia. Gdzie miłość przewodniczy, tam jest wszystko dobrze<sup>39</sup>. Faustyna modli się o „świętą bojaźń”: „O Jezu, utrzymuj mnie w bojaźni świętej, abym nie marnowała łask. Dopomóż mi być wierną natchnieniom Ducha Świętego, dozwól, niech raczej mi pęknie serce z miłości ku Tobie, aniżeli bym miała opuścić choćby jeden akt tej miłości<sup>40</sup>”.

Bojaźń Boża okazuje się wielką pomocą w wewnętrznym rozwoju życia duchowego człowieka. Pomoc ta nie jest uzależniona od stanu samego człowieka i jego świętości. Faustyna, tak jak i wielu innych chrześcijańskich mistyków, podkreśla, że człowiek musi dostrzegać swoją grzeszność i małość, a jednocześnie liczyć zawsze na łaskę Boga. Łaska Boża prowadzi go i pomaga unikać grzechów, pozwalając zakosztować prawdziwego dobra. W ten sposób bojaźń ściśle łączy się cnotą nadziei, chociaż nigdy się z nią nie utożsamia. Jak pisał św. Tomasz z Akwinu: „Należy uwzględnić w Bogu i sprawiedliwość, którą chłoczcze grzeszników, i miłosierdzie, którym nas ratuje. Otóż mając na względzie samą sprawiedliwość, budzi się w nas bojaźń; mając zaś na względzie samo miłosierdzie, budzi się w nas nadzieja; i tak dla odmiennych względów Bóg jest przedmiotem nadziei i bojaźni<sup>41</sup>”. Bojaźń Boża, chociaż jest niezbędna w życiu chrześcijanina, nigdy nie powinna dominować nad miłością. Między lękiem a miłością istnieje krucha granica: ufny i uległy uczeń Chrystusa łatwo może stać się faryzeuszem. Właśnie przed takim formalizmem broniło się ciągu wieków nauczanie Kościoła.

\*

Przedstawione wyżej różne ujęcia idei bojaźni Bożej, jakie pojawiały się w dziejach Kościoła, ukazują jej owocny wpływ na człowieka dążącego do doskonałości. Istotę tego wpływu można rozpatrywać w czterech aspektach.

Po pierwsze, grzeszność i nędza człowieka, które odkrywa on w refleksji nad własną egzystencją postrzeganą w perspektywie wielkości Boga, budzą w nim poczucie niepewności i lęku. Refleksja ta rodzi też pytanie, kim jest słaby człowiek wobec sprawiedliwego Boga i co może Mu ofiarować jako zadośćuczynienie za popełniane niesprawiedliwości i grzechy. Odkrycie wła-

<sup>39</sup> Tamże, nr 732, s. 240.

<sup>40</sup> Tamże, nr 1557, s. 435.

<sup>41</sup> Św. T o m a s z z A k w i n u, *Summa theologiae* II-II, q. 19, a. 1; t e n ż e, *Suma teologiczna*, t. 15, s. 259.

snych ograniczeń i nieuchronność przyszłej odpłaty przerażają, dopiero głębsza bojaźń Boża przynosi ukojenie. Timor Dei jest więc najpierw faktycznie strachem, lękiem, który prowadzi do zatroskania o to, by nie upaść i jeszcze bardziej nie oddalić się od Boga.

Jednocześnie jednak – i to jest drugi aspekt – w opozycji do lęku spowodowanego grzechem ukazuje się dzieło odkupienia w Chrystusie. Odkupienia nie można ograniczyć wyłącznie do naprawy tego, co człowiek zniszczył, Bóg okazuje się bowiem bardziej hojny w swej miłości do człowieka. Chrystus nie tylko leczy ludzkie słabości, ale także przynosi człowiekowi nowy dar – dziecięstwo Boże. Wraz z tym darem otrzymuje on wolność miłowania Boga. Bóg nie zmusza go do miłości, lecz pozostawia mu wybór. Prawdziwa bojaźń dąży do tego, aby nie utracić Boga i nie przedłożyć ponad Niego dóbr stworzonych. Bóg ma bowiem być zawsze we wszystkim pierwszy.

Po trzecie, istnieje wewnętrzne powiązanie między bojaźnią a miłością. Większa bojaźń nie oznacza jednak większej miłości. Nie jest to prosta zależność: bojaźń prowadzi do prawdziwej miłości, ale również jej towarzyszy i służy, kształtując właściwe odniesienie miłującego do miłowanego. Miłujący i miłowany nie budują relacji miłości z poczucia lęku lub w oparciu o lęk; w ich miłości pojawia się jednak obawa o utratę osoby umiłowanej. Bojaźń służąca miłości ma znaczenie pozytywne i konieczna jest jej obecność w życiu człowieka.

Po czwarte, przełożenie wskazanej wyżej zależności na relację między człowiekiem a Bogiem ukazuje bojaźń jako istotny element odniesienia człowieka do Boga i trwania przy Nim. Chociaż bojaźń ta zaczyna się od lęku wynikającego ze słabości i grzechów, prowadzi do głębokiej miłości i trwania przy Bogu już nie z obawy o karę, lecz o utratę Umiłowanego. Oparcie relacji między człowiekiem a Bogiem na miłości, a nie na lęku, wynika z historii zbawienia. Bóg nie objawia się człowiekowi tylko jako groźny sędzia, ale przede wszystkim jako miłosierny Ojciec. Stąd cała historia Izraela staje się dla wspólnoty uczniów Chrystusa żywym przykładem odniesienia do Boga, a timor Dei pomaga im w odkryciu, że nieustannie troszczy się On o człowieka. Bojaźń Boża prowadzi do miłości Boga.

Począwszy od św. Augustyna, w ciągu wieków utrwaliło się w Kościele podwójne pojęcie bojaźni Bożej, rozumianej jako timor servilis i timor castus. Nawiązując do tego rozróżnienia, można powiedzieć, że bojaźń niewolnicza spełnia rolę służebną wobec bojaźni czystej: jest tylko przygotowaniem, choć koniecznym, do osobistego, dojrzałego i pełnego odniesienia do Boga.

Warto na zakończenie zauważyć, że polskie słowo „bojaźń” składa się z dwóch wyrazów: „bo” i „jaźń”<sup>42</sup>. Bojaźń Boża oznaczałaby zatem zachowanie

<sup>42</sup> Cenne i trafne są uwagi Anny Świderkówny na temat słowa „bojaźń” w języku polskim: „Istnieją tylko dwa rzeczowniki «lęk» i «bojaźń» oraz czasowniki «bać się» i «lękać» wyrażające zawsze

wanie przez człowieka świadomości, że Bóg jest blisko. „Bo” – spójnik zdań okolicznikowych przyczyny – wprowadza zdanie odpowiadające na pytania: „dlaczego?”, „z jakiej przyczyny?”, „z jakiego powodu?”. Postępowanie człowieka kierującego się bojaźnią Bożą dałoby się więc wytłumaczyć świadomością bliskości Boga. Człowiek bogobojny czyni coś lub nie podejmuje określonego działania dlatego, że Bóg jest blisko. W tym sensie wyrażenie „człowiek, który żyje bojaźnią” nie ma wydźwięku pejoratywnego, lecz jest bezwarunkowo i jednoznacznie pozytywne.

---

zagrożenie. Tymczasem w pojęciu bojaźni zawarty jest nie strach, lecz postawa najgłębszego szacunku wobec Boga, który jest nieskończenie dobry i łaskawy, choć zarazem sama Jego świętość domaga się od człowieka, aby szedł ku Niemu wąską i stromą ścieżką. Taka bojaźń znajduje swój naturalny wyraz w miłosnej wierności Prawu, a jednocześnie jest początkiem, korzeniem i koroną mądrości. Przede wszystkim ta bojaźń jest zawierzeniem Bożemu miłosierdziu”. A. Ś w i d e r k ó w n a, *Sens ksiąg biblijnych*, Wydawnictwo M, Kraków 2013, s. 79.